

Do nieba albo do piachu



Oczywiście taki tytuł jest bardzo uproszczony, bo Katechizm Kościoła Katolickiego uczy o trzech rzeczach ostatecznych, a mianowicie o niebie, czyśćcu i o piekle. Co więc ma na myśli człowiek, który mówiąc o śmierci i o tym co nastąpi po niej, mówi po prostu o *piachu*: człowiek przeżyje ileś tam lat, mniej albo więcej, a potem *idzie do piachu*. Jest w tym częściowa prawda, bo wciąż większość ludzi jest grzebanych w ziemi. Choć na wielu cmentarzach tworzy się już tzw. kolumbaria czyli zbiorowe grobowce z niszami na urny z prochami zmarłych. Trzeba powiedzieć, że wielu ludzi bardziej angażuje sam sposób pochówku, oprawa pogrzebu, niż sprawa zbawienia osoby zmarłej, jej wieczny los. W stwierdzeniu, że zmarły *idzie do piachu* trudno dopatrzeć się nadziei na życie wieczne. Pies też idzie do piachu, i kot, i chomik (dzieci czasami celebrują pochówek swego pupila z największym poważaniem, a nawet czcياً, włącznie z umieszczeniem krzyżyka). Czas, który przeżywamy skłania nas do myślenia o naszym powołaniu do życia wiecznego z Bogiem, w niebie. Przypomina nam o tajemnicy zmartwychwstania Pana Jezusa i o Jego wstąpieniu do nieba, gdzie przygotował nam wieczne mieszkanie. A w domu naszego Ojca jest mieszkań wiele, dla każdego. Modlimy się za naszych zmarłych, bo wierzymy, że ich los nie zakończył się w *piachu*, w grobie, że oni są powołani do życia wiecznego z Bogiem. Takie również jest nasze powołanie. **[prob.]**

Historia Kościoła



Historia Kościoła to trochę jak historia Pana Boga. Choć Bóg jest ponadczasowy, to jednak żyje i działa w konkretnym czasie. Żyje i działa w historii ludzi. *Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty.* Trudno wyobrazić sobie Pana Boga poza czasem, poza historią, ale i poza człowiekiem. I trudno wyobrazić sobie człowieka poza

Bogiem albo raczej bez Boga. Zresztą, tu nie potrzeba wyrafinowanej wyobraźni. Mamy aż nazbyt wiele dowodów, co znaczy człowiek bez Boga. *Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa, a raczej człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa* – te słowa tak często powtarzał św. Jan Paweł II.

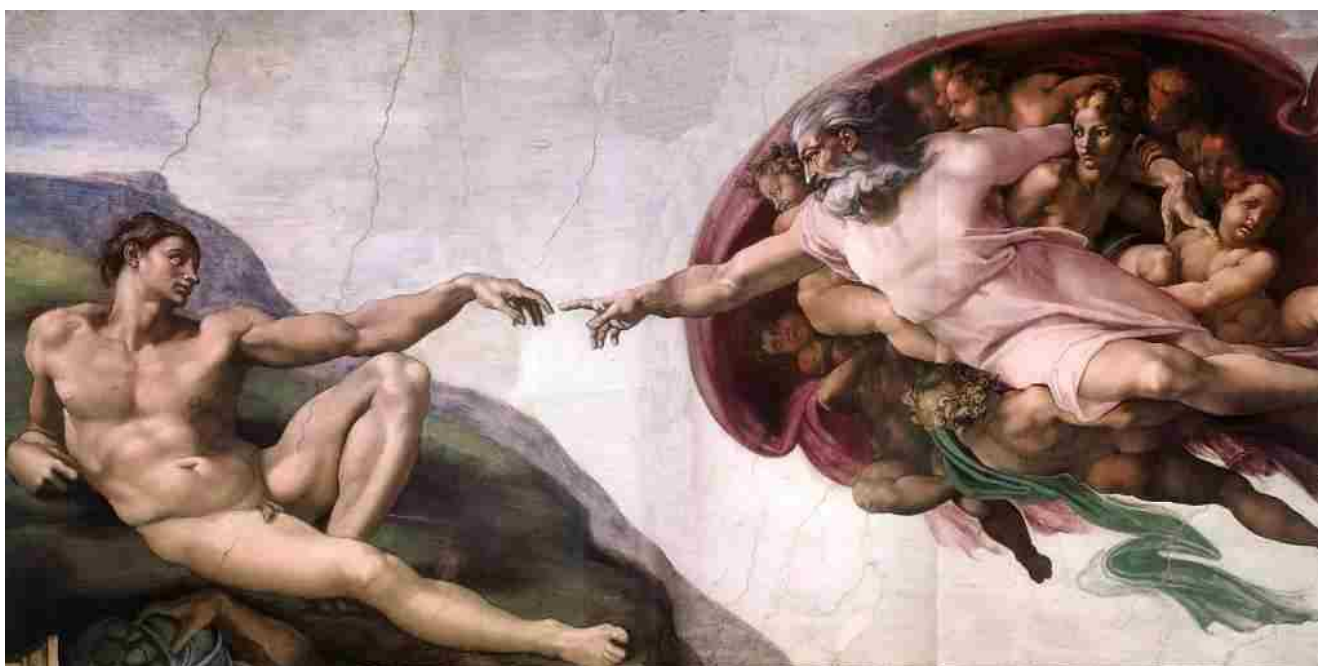
Każdy kościół jako budowla z kamienia jest po to, by Pan Bóg mógł się objawiać i udzielać człowiekowi przez swego umiłowanego Syna. Ambona w kościele jest miejscem, w którym Chrystus naucza i wzywa do nawrócenia. Oświeca nas mądrością Bożą i uświęca mocą Ducha Świętego. Ołtarz konsekrowany przez biskupa jest miejscem na którym Ojciec ofiaruje swojego Syna za nasze zbawienie. Eucharystia jest dziękczynieniem jakie lud Boży sprawuje z Chrystusem przez ręce kapłana. Temu wszystkiemu służy też nasza świątynia, nasz kościół, już osiemset lat. Tu Pan Bóg żyje i działa od tylu wieków, pośród tutejszego ludu, w czasach wojen i pokoju. Dzisiaj za to chcemy wyśpiewać Panu Bogu *Te Deum laudamus*, jako Jego żywe świątynie. [prob.]

**Boże, dziękuję Ci, że nie
jestem jak inni ludzie**



Bardzo lubimy porównywać siebie do innych ludzi. Często widząc kogoś po raz pierwszy mówimy: ale on jest podobny do tego czy tamtego, ale ona jest podobna do tej aktorki albo znajomej. Mamy prawo do takich skojarzeń, porównań. Problem zaczyna się tam gdzie to porównywanie staje się krzywdzące, poniżające. Dzisiaj dał temu wyraz faryzeusz z ewangelii, który dziękuje Bogu, że nie jest jak inni ludzie. Gdyby miał na myśli ludzi dobrych, szlachetnych, dziwilibyśmy się, ale on odnosi siebie do ludzi z różnymi brakami. Jednym słowem stawia siebie ponad innymi, widzi w sobie same zalety a nie dostrzega żadnych wad i grzechów u siebie. A któż ich nie ma? Pan Jezus mówi: *Któż z was jest bez grzechu?* Każdemu z nas grozi taka pycha. Od niej zaczyna się wszelkie zło. Czasami powoduje ona, że uprzedzamy się do bliźnich, zaczynamy ich unikać, krytykować, aż do pogardy. Nie potrafimy w nich dostrzec żadnego dobra. Nieraz słyszymy: ja nie mogę na nią patrzeć. I trzeba powiedzieć jasno: to nie jest problem, który tkwi u innych, ale on siedzi w sercu, głowie, duszy tych, którzy się uprzedzają. Każdemu z nas potrzeba pokory, która jest cnotą prawdy. Prawdy o swojej wartości, zwłaszcza w oczach Bożych, ale i prawdy o swoich słabościach. Zdrowa cnota pokory zawsze nas doprowadzi do Boga, który do końca nas umiłował i nigdy nami nie pogardzi, mimo naszych grzechów. *Boże, miej litość nade mną. [prob.]*

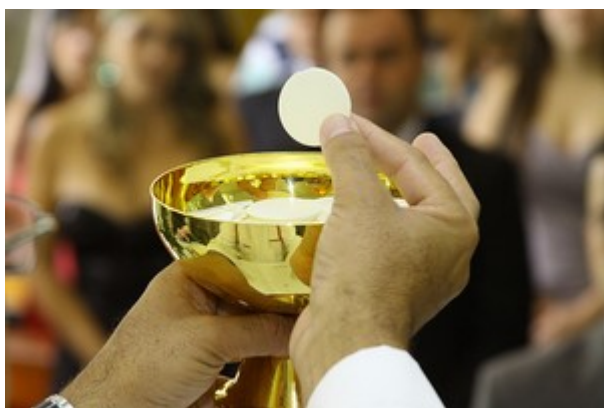
Zawsze powinni się modlić i nie ustawać



*Mały chłopiec rysuje coś na kartce papieru. Robi to z wielkim przejęciem i skupieniem. Zaciekawiona mama chce zobaczyć, ale dziecko nie chce pokazać. Prosi więc ostrożnie: ? Jak nie chcesz pokazać, to przynajmniej powiedz, co zamierzasz namalować. A syn odpowiada: ? Pana Boga. ? Ależ przecież nikt nie wie, jak Pan Bóg wygląda ? mówi matka. ? Nikt Pana Boga nie widział. ? Jak namaluję, to zobaczą ? replikuje rezolutnie dziecko. To przejmujące opowiadanie również można odnieść do modlitwy. O modlitwie częściej i więcej mówimy niż się modlimy. Uczniowie Pana Jezusa widząc Go modlącego się, zdobyli się na odważną prośbę: *Panie, naucz nas modlić się.* Widok pogrążonego na modlitwie Mistrza obudził w nich pragnienie modlitwy. Nawiązując do opowiadania o chłopcu można by powiedzieć, że również Chrystus obrał podobną drogę: *Jak mnie zobaczą**

*rozmodlonego, to
też zapragną się modlić. Gdy idzie o modlitwę stosujemy
tysiące tłumaczeń,
wykrętów; bo ciągle nie ma czasu, bo człowiek już zmęczony, bo
już chyba nie
potrafię się modlić, bo nieustanna gonitwa? A to jest wielka
bzdura! W kościele
na różańcu jest nas wstydliwie mało, bardzo mało. Jeśli więc
nawiążemy do
tytułowych słów, że *zawsze powinniśmy się modlić i nie
ustawać*, to wcale
nie znaczy, że cały czas mamy siedzieć w kościele, jednak
wypada przynajmniej
próbować dotrzymać kroku Kościołowi, który zaprasza do
wspólnej modlitwy. *Jak
namaluję, to zobaczą?* jak cię widzą, tak cię piszą. [prob.]*

Najmiłszy: Pamiętaj na Jezusa Chrystusa



Święty
Paweł Apostoł zostawia swojemu uczniowi Tymoteuszowi proste
przykazanie: *Pamiętaj*

na Jezusa Chrystusa. Jest to przykazanie, którego nie znajdziemy ani w Dekalogu, ani w przykazaniach kościelnych, ani nawet w największym przykazaniu miłości. Zresztą, zachowywanie przykazań ma sens tylko wtedy, gdy towarzyszy temu *pamięć o Panu Jezusie*. Pamięć o Bogu w naszym życiu jest najważniejsza. Mieć tę pamięć w sercu, nosić ją w duszy, w każdej chwili dnia, to nasze najważniejsze zadanie. Pan Jezus nie chce, byśmy o Nim myśleli tylko rano i wieczorem... i jeszcze w niedzielę. To za mało. Jego pragnieniem jest, byśmy pragnęli Go w chwili, w każdej sytuacji życiowej, także kiedy zdarzy nam się upaść w grzech. Niepamięć o Bogu oznacza nie tylko zwykłą demencję, ale Jego porzucenie. Nie mogę zapominać kogoś, kogo bardzo kocham. Matka nieustannie myśli o swoim dziecku, Bóg też myśli o nas, swoich dzieciach, w każdej chwili. I tego samego oczekuje od nas. Właśnie to jest miłość Boża. Pan Jezus mówi: *To czyńcie na moją pamiątkę*. Eucharystia jest najpiękniejszym sposobem pamięci o Bogu, jest to pamięć, która uobecnia miłość Pana Jezusa, który dał się ukrzyżować z miłości ku nam. Nie można nie pamiętać o takiej miłości, nie można o takiej Miłości zapominać, ani na chwilę. Dlatego św. Paweł daje tak genialną i prostą radę swojemu uczniowie: *Pamiętaj na Jezusa Chrystusa*. Jest to także najlepsza rada dla nas. **[prob.]**

Panie, przymnóż nam wiary



Wiara może dotyczyć różnych rzeczy. Ktoś mocno wierzy, że lekarz pomoże mu wyjść z trudnej choroby. Maturzysta wierzy, że zda maturę. Ktoś wiele lat gra w Totolotka, bo wciąż wierzy, że w końcu wygra dużo pieniędzy. Młoda osoba wierzy, że spotka miłość swojego życia. W każdym z tych przypadków ludziom towarzyszy wiara. W dzisiejszej ewangelii uczniowie wprost proszą Chrystusa: *Panie, przymnóż nam wiary*. I można by zapytać, o pomnożenie jakiej wiary oni proszą? Jaką wiarę mają na myśli. Możemy przypuszczać, a nawet jesteśmy pewni tego, że nie mają na myśli żadnej z wymienionych wyżej. Ich prośba dotyczyła wiary w Boga. W tym momencie może nawet nie uświadamiali sobie, że proszą aby ich wiara w Pana Jezusa była większa. Choć byli naocznymi świadkami tak wielu cudów, ich zachowanie

pokazywało, że wiara w Pana Jezusa jest w nich wciąż bardzo słaba. Tak było aż do śmierci ich Mistrza. Czy my też powinniśmy prosić o pomnożenie naszej wiary. Zdecydowanie tak. Codziennie dotyczą nas różne zdarzenia, związane ze zdrowiem, chorobami, trudnościami życiowymi, którym musimy stawić czoła. Zwykle jest tak, że najpierw robimy to, co jest w *naszych rękach*, co jakoś mieści się w naszej ludzkiej mocy. I słusznie. Dopiero potem, jak już wykorzystaliśmy wszystko zwracamy się o pomoc do Boga. Prośba o pomnożenie wiary powinna w nas być żywa we wszystkim, co przynosi nam życie. **[prob.]**

Prawdziwe zmartwienia

W naszym życiu martwimy się o różne rzeczy. Inne są zmartwienia dziecka, inne człowieka dorosłego. Zmartwienia osobiste, dotyczące dzieci, rodziny. Zmartwienia dotyczące wykonywanej pracy i bieżące zmartwienia, które niesie życie codzienne, przeważnie zaskakujące. Są też zmartwienia sięgające dalej. Dotyczą planów budowy domu, zapewnienia dobrych studiów dla dzieci, jak najlepszego startu życiowego. Wiele nas kosztują zmartwienia doraźne, zaskakujące; ktoś nas skrzywdził, niesprawiedliwie potraktował, oczernił, oszkalował, ktoś nas rozczarował, okradł z dobrego imienia. Wszystkie te zmartwienia dotyczą naszego życia doczesnego, tu na tej ziemi. One potrafią bardzo nas zaangażować, zniechęcić, nawet odebrać chęć życia. W tym wszystkim warto pomyśleć, czy martwimy się o nasze życie wieczne. Najczęściej myślimy o tym zbyt mało, zaaferowani sprawami bieżącymi. Jednak gdy uda się

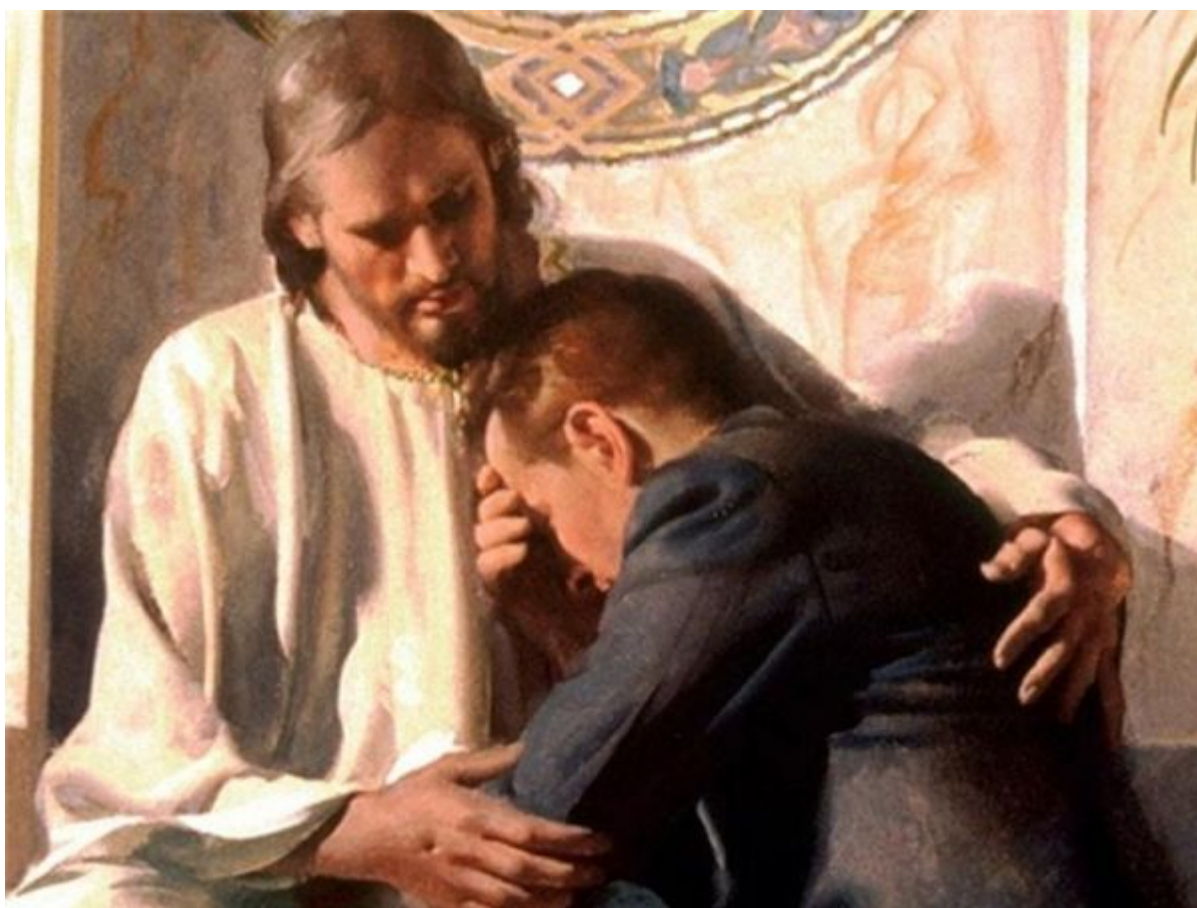
pomyśleć o tym najbardziej egzystencjalnym zmartwieniu, dotyczącym wieczności, wtedy wszystkie, te mniejsze i większe zmartwienia bledną, tracą moc swego rażenia. Troska o zbawienie każe nam wszystko *trochę poukładać* i wtedy okazuje się, co naprawdę jest ważne, a co nie jest godne zamartwiania się. Jedynym problemem bogacza z dzisiejszej ewangelii były doczesne zmartwienia, a raczej zaradzanie im. Dopiero po śmierci spostrzegł się, że są jeszcze inne, ważniejsze, te wieczne, ale było już za późno. [prob.]

Przypowieść o zarządcy...

W ciągu całego naszego życia jesteśmy zarządcami. W pewnym sensie zarządzamy naszym życiem: czasem, pieniędzmi, domem, naszymi zdolnościami, tym, czego dorobiliśmy się przez pracę, wieloletnią naukę, szkolenia... Ileż tego wszystkiego się nazbierało. Odkładamy *na potem*, dla dzieci, na spokojną starość, na emeryturę... Jesteśmy szczęśliwi, gdy *wszystko dobrze się poukładało*. Dzieci są *na swoim*, dorzesobie radzą, jeszcze im pomagamy. Ale nie zawsze tak jest. Może nawet rzadko tak jest. Bo zawsze są jakieś rzeczy drobne, które potrafią wszystko przewrócić *do góry nogami*. Całe życie człowieka. W takiej sytuacji lubimy powtarzać: *wszystko byłoby dobrze, gdyby to czy tamto?* Czasami niespodziewana choroba, która potrafi pokrzyżować wszystkie plany życiowe, nagła śmierć bliskiej osoby, czy inna przeciwność losu, której sensu nie potrafimy odczytać, zaakceptować, przyjąć? Pan Jezus oczekuje od nas wierności w każdej życiowej sytuacji. I tak naprawdę te sytuacje dopiero pokazują jakie jest nasze zawierzenie Panu Bogu. Te nagłe, często zaskakujące nas sytuacje uświadamiają nam, że to nie my jesteśmy zarządcami życia, ale Pan Bóg. Zaufanie Panu Bogu jest jednocześnie i tą *drobną rzeczą* naszego życia, ale i tą *wielką*, na miarę naszego

przetrwania. Tu nie chodzi wyłącznie o uczciwość w sprawach materialnych, ale o uczciwość jako zdolność trwania w zawierzeniu Bogu, w każdej sytuacji, drobnej i wielkiej.
[prob.]

Dzięki składam Temu, który mię przyobлекł mocą



Poruszające i szczere jest to wyznanie św. Pawła, człowieka nawróconego. On sam jest postacią do głębi szczerą i wiarygodną. W jego nawróceniu nie doszukamy się tego, co widzimy w historii syna marnotrawnego, który doszedł do takiego stanu, który obudził w nim wolę przemiany, powrotu: *Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojczyźnie zgrzeszyłem...* Jeszcze jako Szaweł był w akcji, w drodze do

Damaszku, by prześladować wyznawców Pana Jezusa. U niego nie ma woli nawrócenia, on nie spodziewał się, że to sam Chrystus wyjdzie mu naprzeciw, czyli *stanie na drodze* jego dotychczasowego życia i objawi mu miłość Boga Ojca we własnej osobie. Dlatego pisze: *dostałem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność*. W przypowieści ojciec wybiegł naprzeciw powracającego syna, w historii Pawła to Syn Boży dościga w drodze swego przyszłego apostoła, który jest jeszcze w stanie nienawrócenia. Jak wielka jest tajemnica Bożej miłości, a jeszcze większa tajemnica miłosierdzia, które Pan Jezus okazuje nam w sakramencie pokuty. Każdy z nas może siebie odnaleźć w historii syna marnotrawnego, ale też w historii św. Pawła. W naszym życiu wciąż staramy się powracać do Ojca, do Jego miłości, bo dopiero tu czujemy się u siebie, jak w domu, w swoim prawdziwym powołaniu. Ale czasami jesteśmy podobni do Szawła, który ciągle trwa w stanie swego nienawrócenia, przywiązani do różnych słabości i grzechów. Niech Pan Jezus doścignie nas, dopadnie, jak Szawła pod Damaszkiem i nawróci do siebie, niech nam ukaze potęgę swej troskliwej miłości. [prob.]

Oni Go śledzili...



Aż chciałoby się powiedzieć, że faryzeusze byli najbardziej

zainteresowani osobą Pana Jezusa. Nie odstępowali Go ani na krok, ani na moment. Wnikliwie słuchali, co mówi, co głosi. Dobrze znali Jego nauczanie, bardziej niż inni, może nawet bardziej niż uczniowie Jezusa. Słowo *śledzili*, które pojawia się w ewangelii, chyba najlepiej demaskuje rzeczywistą postawę i prawdziwe zamiary faryzeuszy. *Oni Go śledzili*, ale nie naśladowali; słuchali, co mówi i czego naucza, ale po to, by Go pochwyć na słowie. Widzieli cuda, które Chrystus czynił, ale podważali Jego moc pochodzącą od Boga Ojca. Rzeczywiście, byli Jezusem zainteresowani, ale nie dlatego, by się na Niego otworzyć, ale by Go w końcu pojmać i zabić. Pan Jezus, Bóg, jest tak piękny i ciekawy, że człowiek stara się Go pojąć: sercem, duszą, umysłem, całym swoim życiem. Człowiek może pojąć Boga w osobie Pana Jezusa, ale też może Go pojmać i zabić. Czasami występujemy w jednej i drugiej roli. Też jesteśmy bardzo zainteresowani osobą Chrystusa w Jego Kościele. Otwieramy się na Jego słowo, na moc płynącą z sakramentów. Staramy się poznawać Jego wolę wobec nas i naszych bliźnich, i ją wypełniać. Codziennie Pan Jezus jest obecny w naszym życiu; gdy przebywamy w domu, w pracy, gdy znowu pójdziemy do szkoły. Bądźmy otwarci na Boga w Jego osobie, otwierajmy się na Jego wszechmoc. On zawsze cały otwiera się na nasze życie. Nie chcemy Go tylko śledzić.

[prob.]